

ROK 3 NR 15
1989

1-15 PAŹDZIERNIKA

ORZEŁ



BALZAM

PISMO AKADEMICKIEJ ORGANIZACJI

KONFEDERACJI POLSKI NIEPODLEGŁEJ

TYRMAND W OBRONIE AMERYKI

Marek Hłasko opisuje w "Pięknym, dwudziestoletnim" jubileusz - swoje i rówieśników - wszystkim co amerykańskie. Z miłości tej wyleczył go dość radykalnie pobyt w USA - z bliska obrazek nie wyglądał już tak pięknie. W ciągu minionych lat wielu Polaków przeżyło podobną kurację wstrząsową - pod koniec lat sześćdziesiątych zdarzyło się to także Leopoldowi Tyrmandowi. To, co dane mu było obserwować, było dość przerażające. Amerykańska demokracja, symbol wolności dla wielu mieszkańców Europy Wschodniej, dla Amerykanów stała się niemal symbolem wszelkiego zła, czyniąc upokarzającym. Rzecz niedopuszczalną było chwalić cokolwiek: od polityki zagranicznej zaczynając a na policji i rzekomym braku wolności kończąc. Szczególnie tępiący był kapitalizm, za pieniądze kapitalistów zresztą - swoisty narodowy masochizm. Okazało się, że nienawiść do kapitalizmu jednocy komunistów i... Amerykanów /czy nie spotkaliście nigdy Amerykanów przekonanych, że żyją w państwie policyjnym i niemoralnym? - ja spotykam ich dość często/.

Nie mogąc się z tym pogodzić, Tyrmand postanowił bronić Ameryki przed nią samą i wbrew jej woli. We wszystkich swych wykładach i esejach starał się przede wszystkim odpowiedzieć na pytanie: jak to się stało /i jak to w ogóle jest możliwe/, że niechęć, a może nawet nienawiść do kapitalizmu jest tak powszechna; że Amerykanie nie doceniają wszystkich niewątpliwych zalet amerykańskiej demokracji? Całkowitą winą za ten stan rzeczy obciążał dominację myśli liberalnej w amerykańskiej kulturze /dodać konieczności trzeba, że amerykańscy "liberałowie" to wszelkiego autoramentu postępowy i lewicowcy, nie mający nic wspólnego z liberałami w znaczeniu europejskim - ci ostatni są w USA jedną z grup konserwatywów/.

W swym szkicu "Capitalism and Culture" Tyrmand analizuje te procesy zachodzące w kulturze, które jego zdaniem stały się bezpośrednimi przyczynami szamania się etosem kapitalizmu i amerykańskiej demokracji. Jeszcze w XIX wieku dla Balzaka czy Thackeraya kapitalizm był nade wszystko wspaniałą możliwością zniesienia społecznych barier; Wielkim Wyrównywaczem, który skierowany był przeciw arystokracji posiadającej nieuzasadnione przywileje - w sumie więc czymś całkowicie pozytywnym. Następne pokolenie pisaarzy, szukające inspiracji w przedmarksowskich utopiach i teoriach samego Marksa już inaczej postrzegało świat. Przełomowa okazała się powieść E. Zola "Germinal". Sposób, w jaki został w niej opisany strajk górników, sadyzoidalność niemal natychmiast o zmianie stosunku opinii publicznego do kapitalizmu - odtąd był przeciw kapitalizmowi znacząco być przeciw krzyczącej niesprawiedliwości, odtąd litosć stała się argumentem w polityce i ekonomii.

Ta kłotyka kapitalizmu w Europie, którą dawało się uzasadnić moralnie /np. Zola musiał zająć stanowisko wobec głodu górników/, przeniesiona automatycznie do Stanów Zjednoczonych takiego uzasadnienia już nie miała. "Zabrak w Nowym Jorku nigdy nie prosili o chleb, ale o 25 centów, by ugasić pragnienie filiżanką kawy". Sytuacja wyjściowa Nowego Świata była całkowicie odmienna - dlatego też amerykański antykapitalizm koncentrował się raczej na nadużyciach i niesprawiedliwości, na faktach jednostkowych niż na powszechności nędzy. Szczególną rolę odegrali dwaj amerykańscy pisarze: Jack London i Upton Sinclair. Twórca

"Martina Edena" prezentował w tej autobiograficznej powieści świat podzielony na dobrych i złych: biedny całopiec przejęty socjalistycznymi ideałami stawał przeciw okropnym kreatorom - kapitalistom. Od Londona zaczyna się przekonanie o atrakcyjności i moralnej wyższości antykapitalizmu. "Jego /Martina Edena/ śmierć, opisana wzruszająco, kaszała każdemu człowiekowi tęsknić za barykadami". Sinclair z kolei lubował się w opisach biedy proletariatu, której winny był oczywiście kapitalizm - logika musiała ustąpić miejsca silnym emocjom i analizom socjologicznym rodem z broszur popularyzujących /czytaj: upraszczających/ marksizm.

I wojna światowa stała się decydującym "dowodem winy" kapitalizmu - nie można w niej było znaleźć jasnego uzasadnienia śmierci milionów ludzi. Jednak wojna ta była w istocie spólnym finałem XIX-wiecznego imperializmu i niewiele miała wspólnego z osądzanym na jej podstawie kapitalizmem. W efekcie opinia publiczna w Stanach Zjednoczonych w coraz większym stopniu utożsamiała się z poglądami środowisk lewicowych i liberalnych. To z kolei spowodowało przekształcenie się myśli liberalnej w nieszytył dobrej sprzedający się towar. Wkrótce dominowała w literaturze i filmie stopniowo także monopolizowała środki masowego przekazu. Rozwijała się szczególnie w kręgach intelektualistów, w środowiskach akademickich i dziennikarskich. Skutki tego wszystkiego, według Tyrmanda były tragiczne: nieograniczone możliwości manipulacji informacjami, terror mass-medów, które potrafiły na przykład uczynić z CIA wroga społeczeństwa nr 1, deformacje w sferze kultury, a także podważenie norm stosunków międzyludzkich. Zatarła się granica między prywatną a publiczną sferą życia, zagubiono istniejące od wieków pojęcia moralności. Rodzinę uznano za strukturę represyjną, zapominając, że także przyswoilenie na wszystko nie prowadzi wprost do osiągnięcia szczęścia. Dla Tyrmanda szczególnie niepokojące wydawało się rozdzielenie seksu i miłości, odrzucenie tego, co dawniej było oczywistością: że gdy dwoje ludzi wchodzi w seksualną relację, wtedy c o s dzieje się między nimi.

Amerykanie zostali przekonani, że liberalny znaczący ex definitione nie tylko moralnie, ale i intelektualnie leniwy. Myśl konserwatywna została zepchnięta na margines. Dyktatura okazała się być znacznie bardziej niebezpieczna od wszel-

kich komunistycznych agencji - casus wojny wietnamskiej, w czasie której to właśnie liberałowie rozbili Stany Zjednoczone. Można zapytać, czy Tyrmand nie przecenia czasem roli kultury, a literatury w szczepności. Jeżeli nawet tak się dzieje, to takie przerysowanie na swoje dobre strony - jest to swoiste antidotum na niedoceniającą świadomości ludzkiej i kultury, powszechne w dobie teorii głoszących, że byt określa świadomość. Można się więc nie zgodzić, że "Czas apokalipsy" Coppola jest amerykańskim odpowiednikiem Raffalessa/1/ - ale zestawienie tych dwóch rzeczy winno nam dać do myślenia.

Tyrmand widział bezwzględną konieczność odbudowania norm i wartości. Najważniejsze dla niego i innych intelektualistów związanych z Rockford Institute i różnymi ośrodkami myśli konserwatywnej było wydzielenie się z błota amerykańskich ideologii, które jak dotąd każdy mógł bezkarnie szargać. Środkiem do celu stało się przede wszystkim złamanie monopolu informacyjnego liberałów, stworzenie silnych kręgów opiniotwórczych gotowych się przeciwstawić lewicowemu lobby. Nie szło o zlikwidowanie wszelkich tendencji liberalnych - raczej o konieczność dla każdej demokracji równowagę się między elementami postępowymi i zachowawczymi, która powoduje, że choć bitwy są staczone, to jednak żadna ze stron nie odnosi ostatecznego zwycięstwa. Myśl liberalna jest potrzebna, ale d y k t a t myśli liberalnej prowadzi do patologicznych zniekształceń demokracji.

Do tych ponurych rozważań życie dopisało dość sympatyczny finał - lata osiemdziesiąte to właściwie lata przywrócenia owej równowagi, lata powrotu do źródeł i odbudowy amerykańskiego etnosu. Czy zmiany te podważają wartość analiz Tyrmanda? Taki sąd byłby zdecydowanie przedwczesny. Nawet jeśli założymy, że to niebezpieczeństwo dla kultury amerykańskiej zostało zażegnane /a pozwolił sobie być innego zdania/, to i tak jest to znakomita lekcja o niebezpieczeństwach tkwiących potencjalnie w każdej demokracji, której jednak uczyć się trzeba - bo wcale nie jest ona doskonałym, samoregulującym się systemem.

1/1/ Raffles - dzentelmen-włamywacz. Istnieje teoria, według której pojawienia się pierwszej książki o Rafflesie /1899/ jest "początkiem końca" brytyjskiego imperium - ponieważ była to pierwsza zaakceptowana powszechnie postać odrzucająca angielską moralność i niezająca dotychczasowy wizerunek dzentelmena.

Tomasz Merta

POROZUMIENIE PONAD PODZIAŁAMI

10 czerwca 1989 r. grono osób związanych z różnymi środowiskami niezależnymi zainicjowało Porozumienie Ponad Podziałami /PPP/. Ta nowa formuła integracyjna łączy osoby występujące we własnym imieniu i pragnące współdziałać w urzeczywistnianiu podstawowych wartości ludzkich i społecznych, a nie poszczególne organizacje polityczne czy społeczne.

Z dokumentu określającego zasady i kierunki działania PPP, który został opublikowany 17 lipca 1989 r., chciałbym przytoczyć dwa - moim zdaniem istotne - fragmenty:

"W trzy miesiące po zakończeniu obrad Okrągłego Stołu powstał w Polsce nowy układ sił politycznych. Wyniki wyborów, reakcje na poprawne rozstrzygnięcie

PRZEBUDZENIE ZIEŁONEJ PLANETY

Ponad dwadzieścia lat temu (26 V 1969) ogłoszono dokument, który stał się wykładnią współczesnego spojrzenia na problemy zagrożenia i ochrony środowiska naturalnego. Był to raport sekretarza generalnego ONZ U Thanta "Człowiek i jego środowisko", opracowany przez wyspecjalizowane agendy międzynarodowe ONZ przy współudziale wybitnych ekspertów naukowych.

Już wówczas, w 1969 r., treść jego paragrafów została z dużą uwagą przez kręgi opiniotwórcze i polityczne w wielu krajach, a także odbiła się szerokim echem w społeczeństwach wielu państw.

Raport ten wskazywał, że zagrożenie środowiska naturalnego to bardzo ważny problem, przed którym staje ludzkość na drodze swojego istnienia i rozwoju. Mowa jest nie tylko o zagrożeniu, a wręcz o "kryzysie ogólnoświatowym, obejmującym zarówno kraje rozwinięte, jak i rozwijające się - kryzys ten dotyczy stosunku człowieka do środowiska".

Raport wymienia i omawia sfery zmian w środowisku naturalnym i ich negatywny wpływ na życie na ziemi, oraz rozpatruje przyczyny tych zaburzeń.

Autoryzowany raport przedstawia problemy, dotyczące zanieczyszczenia atmosfery, skażenia wód i gleb, zagrożenia ciższy i coraz większego niebezpieczeństwa wyginięcia wielu form życia roślinnego i zwierzęcego.

Przyczyny tych zagrożeń to m. in. eksplozja demograficzna, niezintegrowanie rozwoju technicznego i gospodarczego z wymogami środowiska naturalnego, a także bezplanowa urbanizacja. Właśnie w miastach, w tych imponujących dziełach człowieka - jak czytamy w raporcie - problemy dotyczące środowiska zaostrzają się. Składa się na to m. in. ciasnota i przeludnienie miast, zaniedbanie powietrza, brak przestrzeni dla wypoczynku i rekreacji, chałas i wzmożony, nieregulowany rytm życia, a także często występujący i dobrze nam znany problem opóźnienia inwestycji usługowych, kulturalnych i oświatowych w dużych, nowopowstałych aglomeracjach. Uciążliwość życia w miastach jest przyczyną złego samopoczucia fizycznego i psychicznego mieszkańców i tzw. chorób cywilizacyjnych oraz rozwoju wielu patologii i zachowań aspołecznych.

Raport nie ogranicza się tylko do relacji człowiek - środowisko naturalne. Rozpatruje całokształt stosunków "człowiek a otaczający go świat". Stąd też słowa tak pełne zaniepokojenia o środowisko ekonomiczne, społeczne i kulturalne, w którym istnieje, które tworzy i z którego korzysta każdy z mieszkańców zielonej planety.

Tylko pełna troska o te tak ważne elementy ekologii człowieka pozwala na pełny rozwój zarówno jednostki ludzkiej, jak i całych społeczeństw. A wszelkie zaniedbania, świadome ograniczenia i opóźnienia w tej materii prowadzą nieuchronnie do wszelkiego rodzaju zaburzeń i kryzysów w życiu człowieka - istoty żywej i społecznej, jak i kryzysów oraz zapaści, dotyczących funkcjonowania całych społeczeństw i działań państw. O czym najdobitniej możemy przekonać się na własnym przykładzie...

Raport "Człowiek i jego środowisko" stał się zaczynem dla prac podjętych trzy lata później, w 1972 r. w Sztokholmie na konferencji ONZ na temat "Człowiek i jego środowisko", a także dla prac takich zespołów naukowych, jak Klub Rzymski, który przygotował znane, pełne obaw o przyszłość opracowania, głównie raport "Granice wzrostu" (1972), oraz późniejszy "Ludzkość w punkcie zwrotnym" (1974).

W raporcie tkwią przesłania prac także innym grup naukowych, m. in. Międzynarodowego Zespołu do Badań nad Przyszłością GAMMA z Montrealu, który w 1984 r. opublikował słynny raport "Społeczeństwo poszanowania zasobów".

W latach obecnych, gdy w świadomości społeczeństwa problemy ekologii i ochrony środowiska odgrywają coraz większą rolę, gdy jesteśmy świadkami żywiołowego rozwoju niezależnych ruchów społecznych na rzecz ochrony środowiska (so zologii) zarówno w Polsce, jak i na Węgrzech, a nawet w ZSRR, warto, abyśmy przypomnieli sobie przesłanie, płynące z raportu U Thanta, który stał się niezwykle ważkim głosem na rzecz ekologicznego ładu na Ziemi.

Andrzej Wilkowiec

"Człowiek i jego środowisko", raport sekretarza generalnego ONZ U Thanta (w:) "Dajcie szansę Ziemi" pod red. J. Zielińskiego, Warszawa 1977

III Kongres KPN podjął uchwałę "W obliczu naturalnych zagrożeń", której fragment dotyczący ochrony środowiska naturalnego przytaczamy:

"Ochrona środowiska. - Środowisko naturalne w Polsce należy do najbardziej zagrożonych i najszybciej niszczonego na świecie. Śląsk, który jest najbardziej zatrutym obszarem w Europie, stoi na progu zagłady biologicznej. Nasila się grabunkowa eksploatacja bogactw naturalnych kraju (woda, ziemia, węgiel, miedź, siarka, itp. Tylko stworzenie systemu skutecznej kontroli społeczeństwa nad działalnością odpowiedzialnych dziedzin gospodarki może powstrzymać dalsze zniszczenia środowiska i zasobów naturalnych kraju."

ROSJA W OCZACH OUTSIDERÓW

De Custine'a, J. Conrada i G. Herlinga-Grudzińskiego łączy bezpośrednie doświadczenie Rosji. Wszyscy trzej są ludźmi Zachodu, którzy z bezpiecznej perspektywy, choć w innym czasie, patrzą na Imperium. O ile de Custine poznał Rosję dzięki podróżom i później poprzez lektury, o tyle doświadczenie Conrada i Herlinga-Grudzińskiego - polskie doświadczenie Rosji - było znacznie bardziej dramatyczne i miało walor nie tylko intelektualny.

W Conradzie - dziecku zesłańców i dziecku-zesłańcu powstaje uraz wobec Rosji, romantyczna nienawiść i stereotypowe jej wizerunki, zaczerpnięte z romantycznych lektur i z ocalałego w pamięci obrazu podróży na zesłanie. Herling - mieszkaniec "innego świata" - stara się przeżyć, przyciężyć swój uraz, a cierpienia, które tam przeżył, próbuje rozpatrywać w kategoriach egzystencjalnych, uniwersalnych. De Custine pisze swoje "Listy z Rosji", aby przekazać prawdę o niej; czuje, że los powierzył mu taką właśnie misję. Conrad w powieści "W oczach Zachodu" występuje jako tłumacz spraw rosyjskich i psychologii Rosji ludziom Zachodu. To właśnie określa się największą skazą jego książki, bo nie zdobył się na obiektywizm. "Inny świat" Herlinga-Grudzińskiego ma być świadectwem danym czasowi i ludziom. Herlingowi chodzi o przekazanie prawdy o cierpieniu ludzi w łagrze stalinowskim.

U wszystkich trzech pisarzy spotykamy się z koncepcją wiecznej Rosji. Nie oznacza to, że ich poglądy są do końca analogiczne.

Dla de Custine'a Rosja jest więzieniem, do którego klucze dzierży car, koszarami, pułkiem, obozem; cała oświecona jest dyscypliną wojskową, dyscypliną obozu. Stan obłąkania stał się tutaj normalnym stanem społeczeństwa. Rosjanie to biali niewolnicy, więźniowie skazani na pilnowanie innych więźniów, automaty biernie wykonujące rozkazy, owładnięte niemotą, kukły z drewna o duszach maszyn do zadawania i znoszenia ucisku. Rosjanie myśli i żyje jak żołnierz i jak więzień, ciągle podporządkowany, bezwolny.

Z koncepcją Rosji-więzienia spotykamy się też u Herlinga-Grudzińskiego. Widzi on jedność i ciągłość Rosji XIX-wiecznej i ZSRR czasów stalinowskich. Dzięki lekturze "Zapisków z domu umarłych" Dostojewskiego narrator "Innego świata" uświadamia sobie, że tak naprawdę nie w Rosji się nie zmieniło. Los ludzi na katordze za czasów Dostojewskiego jest taki sam, jak los ludzi w gulagu. Kategoria i cierpienie trwają nieprzerwanie. Rosja jest martwym domem i więzieniem, wielkim obozem, miejscem obłąkanym, w którym bytują ludzie umarli za życia. Zarówno Rosja, jak i ZSRR, pozbawiają człowieka podmiotowości. Władza myśli za obywatela, wie, jakie "szczęście" jest człowiekowi potrzebne i na swój użytek przygotowuje zastraszone, pozbawione osobowości ludzi o zniewolonych duszach i umysłach.

Zarówno de Custine, jak i Herling, dostrzegają ogrom cierpienia i nieszczęścia w Rosji oraz dobroć jej ludzi. Dla Herlinga lud rosyjski ma w sobie wiele prostoty, etyki, wartości, dobroci i tragicznej świadomości nicości swego istnienia oraz zgody na los. Przyjmuje go jako wyrok, wydany przez Boga. Nie umie się buntować, bunt obcy jest jego naturze. Dla Rosjan ich Rosja jest ziemią przeklętą, ziemią ludzi głodu, upokorzeń i śmierci, ziemią wiecznego strachu, oni zaś są jej niewolnikami, nienawidzącymi jej i zarazem kochającymi ją.

Dla de Custine'a Rosjanie są najniebezpieczniejszymi ludźmi na świecie, ciągle cierpiącymi. Rosja jest więc najsmutniejszą krainą pod słońcem, zamieszkałą przez dobruśny, spokojny lud, dla którego ucieczką, zapomnieniem i jednocześnie jedyną rozrywką jest pijaństwo. De Custine zwraca uwagę na skrajności tkwiące w naturze Rosjan; z jednej strony dostrzega ogrom ich cierpienia, ich bolesny żywot, dobroć i szlachetność. Z drugiej zaś strony widzi grupotę tego ludu, fałsz, sztafkatstwo, zautomatyzowanie, nieszczęność, okrucieństwo i barbarzyństwo. Dochodzi nawet do wniosku, że lud rosyjski zasługuje na swój los, bo przyzwala na tyranie, barbarzyńską i despocyzm na zdaniem de Custine'a spuścił na pełnię obłąki kulturze bizantyjskiej, a także skutki najazdów Mongołów i Tatarów. Stąd u podstaw społeczeństwa rosyjskiego leży przemieszczenie bizantyjskiej drobiaźkowości i tatarskiej drapieżności. Rosjanie to naród jeszcze nie okrzestany. Najazdy zniszczyły ich kulturę i historię, a także charakter. Rosja - to straszliwe połączenie myśli i nauki Europy z duchem Azji, przeniknięta jest do głębi pierwiastkiem orientalnym. W konsekwencji pod każdym względem opóźniona jest w stosunku do Europy. Wszystko tu opiera się na przemocy i despocyzmie. Ciągły pod Rosjan do podbojów oraz ich zachłanność to także skutki wpływów orientalnych.

cdn. str. 4

przez władze kandydatury na stanowisko prezydenta dowiodły, że większość społeczeństwa nie zadowolona ani poziom kompromisu z Magdalenką, ani niejawnym sposobem zawierania go, ani pozaprawny status tego kompromisu, ani wreszcie jego podstawowa konsekwencja, jaką jest zamrożenie na czas dłuższy wyraźnie przejściowej sytuacji politycznej."

I jeszcze jeden:

"NSZZ Solidarność" był w Polsce pierwszym masowym ruchem antytotytalnym. Odrodził się jako związek zawodowy Solidarność zachowuje prawo i obowiązki ochrony interesów ludzi pracy... Powinna jednak również kierować się wiedzą o tym, że wolny rynek pracy jest najlepszym regulatorem płac. Aby ochronić ludzi pracy przed skutkami kryzysu gospodarczego... konieczne jest, by związek zapewnił pracownikom okresową pomoc materialną /ze specjalnie utworzonego w tym celu funduszu/ oraz ułatwił przekwalifikowanie się zawodowo lub podejmowanie własnej działalności gospodarczej." Ponadto sygnatariusze aktu proponują podjęcie innych działań, np:

- uchwalenie przez Parlament nowej konstytucji i demokratycznej ordynacji wyborczej, Sejm i Senat powinny zaraz potem rozwiązać się.
- przywrócenie samorządu terytorialnego i przyjęcie demokratycznej procedury wyborczej do jego władz,
- uchwalenie niezależnych ustaw gospodarczych, proklamujących rzeczywistość wolności działań gospodarczych, opartą o gwarantowaną własność prywatną,
- uzdrowienie sytuacji w oświacie, nauce, kulturze,
- podjęcie radykalnych kroków dla ratowania środowiska naturalnego.

Deklarację podpisali m.in. Czesław Bielecki, Jerzy Giedroyc, Gustaw Herling-Grudziński, Jerzy Jacki, Jakub Karpiński, Stefan Kisielewski, Krzysztof Król, Aleksander Matczowski, Leszek Moczulski, Wojciech Myślicki, Jan Olszewski, Zofia Romaszewska, Zbigniew Romaszewski, Andrzej Szczypiorski, Romuald Szeremietiew, Paweł Śpiewak, Tadeusz de Virion, Roman Zimard.

Oprac. Wojciech Gawkowski

GROŹBA REWOLUCJI ?

Przypieszczenie historyczne jakie obserwowujemy przez ostatnie kilkanaście miesięcy /od maja-sierpnia '88/, zmieniło pole walki politycznej w Polsce w sposób tak nagły i radykalny, że na dobrą sprawę wszystkie elity polityczne zagubiły się w nowej rzeczywistości. Desorientacja ogromnej większości społeczeństwa rzadko angażującej się w walkę polityczną stała się tym głębsza i bardziej widoczna. Błyskawiczne zmiany realiów walki wyrzuciły już za kurtkę takie formacje jak MRK'S, Solidarność Walcząca, LDP'N /Liberalno-Demokratyczna Partia Niepodległość/. O utrzymanie się na powierzchni walczą m.in. dawni liderzy "Solidarności" skłóceni z Wałęsą /Grupa Rebecza KK/ i odpolityczniony legalizacja NSZ. Od początku widoczne rysy na pozór jaędnolitej "S" Walęsy czy OKP przekształcają się w szparę i rozłam /powstanie PSL "Solidarność"/, na dodatek Wałęsa myśli o wycofaniu się z życia politycznego /"nadchodzi czas dla zawodowców"?/. Czy bez jego autorytetu zdeprawowana grupa wspaniałego niegdyś KOR-u utrzyma się na powierzchni? A jeżeli tak, to jakie korzyści przyniesie to społeczeństwu? Jak potoczą się losy dryfujących w stronę rozwiązań umiarkowanych KPN i

cdn. str. 4

Także Conrad uważa, że Rosję zniszczyły, przekształciły i nauczyły despotyzmu najazdy tatarskie. Rosjanie ostrzegani przez Conrada czują niechęć do Zachodu, do jego demokracji; uważają, że los Rosji jest przeklęty, ale czują się jednocześnie narodem wybranym, który znajdzie lepszą drogę do szczęścia ludzkości, niż zachodnie demokracje. Czują, że ciąży na nich misja poprawiania świata. Narrator "W oczach Zachodu" widzi Rosję jako ojczyznę widmowych idei i odcieleśnionych dążeń. Conrad widzi Rosję dość stereotypowo po polsku (np. krajobraz, charakterystyka...), ale i jednocześnie przez pryzmat angielskiej demokracji, którą był tak bardzo zachwycony. W szkicu "Autokracja i wojna" pisze o Rosji będącej cały czas pod panowaniem despotyzmu, zatrutej niewolnictwem, zamieszkałej przez naród z otępieniem i wrogością, Rosji przekletej do głębi, poddanej wszechstronnym wpływom autokracji, zamkniętej na myśli i idee Europy. Rosja budzi w nim grozę, mimo, iż uważa ją za nicosć i wroży rychły koniec. Rosja powinna zginąć - mówi Conrad - nie zasługuje bowiem na istnienie. Zmiana jest niemożliwa, rewolucja nic nie da poza zmianą nazw. Ludzie wychowani w tym systemie nie mają innych wzorców i będą posługiwali się takimi samymi metodami, jakimi posługiwali się dotąd zmienawidzonym przez nich systemem.

Zupełnie inaczej przyszłość Rosji widzi de Custine. Nie wroży jej rychłego upadku czy samozagłady. Wręcz przeciwnie, uważa, że będzie ona w stanie odegrać wyjątkową rolę wobec pozostałych narodów świata. Rosjanie są zdolni założyć porządek publiczny tylko przez ślepe poszanowanie władzy! Nie jest to najlepsza prognoza dla Europy. Obawia się tedy, że Europa powtórzy dzieje porozbiorowej Polski, tylko w większej skali. De Custine - jedyny wśród tej trójki nie związany więzami krwi z Polską - jest jej sympatykiem.

Aby uzupełnić jeszcze koncepcję wiecznej Rosji, należy zwrócić uwagę na totalność ingerencji państwa w życie społeczne, kulturalne i osobiste ludzi tego Imperium. Zniwoloną duszą rosyjską niezdołną jest do spontanicznych reakcji, spustoszoną i stepioną moralnie, żyjącą w ciągłym drżeniu, nie potrafi stworzyć rzeczy oryginalnych i wielkich. Te totalna kontrola państwa nad życiem społecznym, brak spontaniczności i zniewolenie dostrzegają i de Custine, i Conrad, i Herling-Grudziński.

"Listy z Rosji" można uważać w dużym stopniu za profetyczne. Wydaje się, że Conrad, który dokładnie przestudiował "Listy" przed napisaniem "W oczach Zachodu", i Herling-Grudziński w literacki sposób powtarzają wersję Francuza, uzupełniając ją tylko o współczesne im realia i obserwacje.

Nina Engländer

OŚWIADCZENIE

Jak dowiedziałem się z radia Wolna Europa, p. Nowak-Jeziorski podczas swego wystąpienia na posiedzeniu Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego zaapelował do mnie publicznie, abym wpłynął na senatora Helmsa i spowodował cofnięcie przez niego blokady ustawy dotyczącej gwarantowania kredytów dla Polski. Problem nowych pożyczek dla PRL nie jest prosty, zwłaszcza, że nadal nie ma wiarygodnego programu ich wykorzystania i nie zawsze wiadomo, do kogo będą kierowane, jakim celem i interesom mają służyć. Tym niemniej, jeśli tylko mogę przyczynić się do uzyskania przez Polskę szczerzej i uczciwiej pomocy, uczynię to bardzo chętnie. Jeśli dla senatora Helmsa moja osoba jest wystarczającą gwarancją, gotów jestem wejść w skład gremium nadzorującego uzyskiwanie, podział i wykorzystywanie przedmiotowych kredytów. Zastrzeżenia senatora Helmsa staną się wówczas nieaktualne, a problem rozwiąże się sam przez się.

Leszek Moczulski

Warszawa, 12 września 1989

PPS zagrożonych wzrostem wpływów ze strony Stronnictwa Pracy i PSL? O ugrupowaniach systemowych, trawionych gorączką masowych dezercji, skonfliktowanych między sobą, nie posiadających wiarygodności i nie mogących już liczyć na "bratnią pomoc" - nie ma już co mówić.

Czy więc - gdy równocześnie z zarysowaną powyżej sytuacją nastąpiła lawinowa pauperyzacja społeczeństwa, groźba wysokiego bezrobocia, nikt nie może na poprawę sytuacji materialnej Polaków, podzielenych na silniejsze i słabsze, nieskoordynowane /odwrotnie niż w latach 1980-81/ grupy nacisku tworzące się zwykle w celu walki o podwyżkę płac - nie istnieje groźba wybuchu?

Liczę na anarchoindykalistyczną PPS-RD i nie mogąca wybić się od 5 lat ze stanu załążkowego Polska Partia Niepodległościowa. Niska liczebność tych ugrupowań i ich archaiczne programy /PPS-RD programowo tkwi w początkach naszego stulecia, PPN głosi program KPN-u z 1979 r./ uniemożliwiają im pokierowanie wybuchem społecznym.

Historia uczy nas, że wybuchy rewolucyjne nie następują w warunkach dna kryzysów społeczno-ekonomicznych. Zwykle mają miejsce gdy sytuacja zaczyna się polepszać. Wówczas podnosi się poziom materialny ludności, a żądania reform demokratycznych są wprowadzane w życie zbyt powoli, a więc linia poziomu ekonomiczno-politycznego po odciążeniu się od dna powoli zwiększa, raptownie wystrzeliwuje prawie pionowo w górę linia żądań i aspiracji społeczeństwa. Tych ekonomicznych - tak jak i społeczno-politycznych. Owa dysproporcja pomiędzy szerokimi aspiracjami, a mozołnie i ślamazarnie polepszającą się rzeczywistością rodzi radykalizm niecierpliwych i pełnych wiary w sukces, rewolucjonizując masy. Tak powstają rewolucje.

Czy Polsce grozi taka sytuacja? Może, ale najprędzej za parę miesięcy. Co będzie wówczas? Czy PPS-RD, PPN i OPZZ będą w stanie stanąć na czele zrewoltowanych mas? Słabość kadrowa pierwszych dwóch, kompromitacja trzeciego ugrupowania nie wroży nam nic dobrego. Zatem albo dzisiejsze elity polityczne szybko i zdecydowanie dostosują się do nowej sytuacji, albo też rewolucja wyłoni nowych, zapewne młodych przywódców. Co będzie wówczas z Tobą, Polsko? Tego nie wie nikt. Pewne jest jedno - będzie to Inna Polska, tak jak odmienna była rzeczywistość 1988 i 1989 roku. Jeśli wybuch nastąpi...

Manuel Ferreras Tascón

Konkurs

Redakcja Orła Białego zaprasza do udziału w konkursie na najlepszy artykuł w prasie terenowej KPN opublikowany w roku 1989. Oceny tekstów doko na kolegium redakcyjne O.B. Prosimy o nadsyłanie prasy do 31 I 1989r. Dla autora najlepszego artykułu przewidujemy propozycję współpracy z naszym piśmie oraz nagrodę pieniężną.

Redakcja

Pismo akademickie Konfederacji Polski Niepodległej redaguje zespół:
Wojciech Gawkowski, Tomasz Merta, Łukasz Perzyna, Katarzyna Pietrzyk / red. naczelny /

Artykułów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adustacji nadesłanych tekstów. Przedruk dozwolony za podaniem źródła. Oficjalne stanowisko redakcji jest zawsze sygnowane.

ADRES KORESPONDENCYJNY
Katarzyna Pietrzyk
ul. Ofiarom 22a m1
04-416 WARSZAWA

KONTAKT Z AKADEMICKĄ ORGANIZACJĄ K P N
Wojciech Gawkowski, ul. Skrajna 1 m 4
03-209 WARSZAWA

100xt